WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 15 Grudnia 1881 roku. № 50 3 (15) Grudnia 1881 r.

Trzeci międzynarodowy targ we Lwowie na płody rolnicze i mączne.

— Sprawy bieżące. —

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 49).

Lwów dnia 11 października 1881 r.

W bieżącym np. roku Wydział rady powiatowéj lwowskiéj wystosował petycyę do reprezentacyi Galicyi w Radzie państwa z prośbą, ażeby w drodze państwowego ustawodawstwa były ostatecznie już uregulowane prawne stosunki izraelickiéj ludności. Za tą opinią Wydziału powiatowego lwowskiego poszły natychmiast już reprezentacye 32 innych galicyjskich powiatów. Petycye tego rodzaju wywołały oburzenie ze strony tych wszystkich Żydów, którzy są upornymi zwolennikami dotychczasowych urządzeń prawnych ludności izraelickiéj. Stowarzyszenie żydowskie pod nazwą *Mahsike-Hadas* zorganizowało kilka nawet zjazdów rabinów, a było ich trzy podobno, i na tych zjazdach ułożono plan taktyki obronnéj przeciwko zamachom na starodawne wyjątkowe prawa ludności izraelickiéj. Podług instrukcyi uchwalonéj na tych zebraniach rabinów, rozwinął akcyę na Wiedeń znany galicyjski rabin Schreiber.

Jeżeli ktoś widząc co się dzieje i co to może za następstwo pociągnąć za sobą, pragnie kraj swój i społeczeństwo ochronić reformami, póki jeszcze na nie pora, od tych nieszczęść, to Żydzi podnoszą zaraz wrzaski na nietolerancyę, na przesądy, na średniowieczną niechęć do Żydów, na brak cywilizacyi, i to wtedy, gdy oni sami te wady popełniają. Otoż na te oszczercze krzyki Żydów p. T. Merunowicz tak odpowiada:

„Nieraz zdarzyło mi się spotkać z zarzutem, jakobym pragnął przeszczepić do naszego kraju agitacyę tak zwaną *antisemicką*. Otoż z tego miejsca (w sejmie) w sposób najuroczystszy i z najgłębszego przekonania muszę zaprotestować przeciwko temu. Co do mnie bowiem to pojmuję sprawę żydowską w ten sposób, że chodzi tutaj o zbadanie i rozwiązanie téj kwestyi w duchu obowiązujących ustaw nowoczesnych, które znoszą wszelką różnicę w obywatelskich prawach, wypływających z różnicy wyznań. Pragnę, aby władze i organa powołane do tego, legalnie, na podstawie naukowych badań, z uwzględnieniem wszelkich wymagań słuszności, tę sprawę rozstrzygnęły. Potępiam zaś i uznaję za przeciwne zasadom chrześciańskim i mojemu osobistemu przekonaniu wszelkie dążności zmierzające do tego, ażeby wydawać jakiekolwiek wyjątkowe przepisy dla ludności izraelickiéj, co stanowi cechę antisemickiego ruchu w Niemczech. Uznaję ten prąd za niezgodny z duchem nowoczesnych ustaw i z byłą tradycyą naszych dziejów. Zachowanie się zaś teraźniejsze naszego narodu w obec ruchu antisemickiego uważam za rozumne i jako odpowiednie naszym narodowym tradycyom. Mogę zaręczyć Wysokiéj Izbie, że stojąc z tym wnioskiem tutaj, nie życzę sobie, ażeby ta sprawa w inny sposób była załatwioną i nie żądam też niczego innego tylko rzetelnego równouprawnienia,— ale rzetelnego.“

Otoż na to wyznanie wiary p. T. Merunowicza w kwestyi żydowskiéj, każdy z nas pisać się może. Któż bowiem mógłby z nas pragnąć poniżenia Żydów? Wszakże już raz powiedzieliśmy, że są braćmi naszymi i dziećmi téjże saméj matki ziemi? Wszakże pozbyliśmy się wszelkich przywilejów, jakie wytwarzały nierówności w prawach na ich szkodę. Pragniemy przeto, aby teraz za tym dobrym z naszéj strony przykładem idąc, dali nam też Żydzi ze swéj strony dowód, że chcą być naszymi braćmi i w skutku tego rozwiązali te kahalne bractwo, do którego oni wszyscy należą, a które uorganizowane jest na szkodę i na zgubę nas, innych, niebędących Mojżeszowego wyznania.

Daléj w swéj sejmowéj mowie tak powiada p. T. Merunowicz:

„Przystępuję teraz do uzasadnienia drugiéj części mego wniosku, w któréj żądam dokładnego zbadania przepisów narodowego ustawodawstwa Żydów, o ile one odnoszą się do spraw stanowiących przedmiot ustawodawstwa krajowego lub państwowego.

„W przysiędze służbowéj każdy urzędnik wyraźnie obowiązuje się, że nie będzie należał do żadnego tajnego stowarzyszenia. Tymczasem jednak każdy Żyd *de facto* należy do tajnego stowarzyszenia, a tém jest owa osobna *gmina żydowska*. Używam tego wyrazu, bo rzeczywiście na podstawie orzeczeń prawem obowiązującém sankcyonowanych, wewnętrzne urządzenia żydowskiéj gminy wyznaniowéj, dla wszystkich władz, które są powołane do wykonywania ustaw, są tajemnicą.

„Rozczytując się w osnowie dawnych przywilejów wydawanych rozmaitemi czasy dla Żydów przez monarchów, zastanawiając się nad treścią statutu Józefińskiego, który do dziś jeszcze obowiązuje w Galicyi, o ile on wyjątkowe stanowisko Żydów zatwierdza, wszędzie powtarza się ta steoretypowa formułka, że zostawia się izraelickiéj ludności zwyczaje odziedziczone po przodkach, jak również ich urządzenia prawne i wyznaniowe.

„Tym ogólnikiem nadzwyczaj subtelnym a powierzchownym określone są granice władzy organów gminy żydowskiéj i jéj duchowieństwa. Tym ogólnikiem są prawnie zasankcyonowane jéj urządzenia i przeciwko jakiemukolwiek ograniczeniu téj tajemniczéj władzy organów żydowskiéj gminy wyznaniowéj, nie znajdzie nikt żadnego środka prawnego,

„Jeżeli w jakimkolwiekbądź przedmiocie ma być wydana ustawa, to zawsze ta ustawa opierać się musi na poprzedniém dokładném badaniu natury przedmiotu, do którego owo prawo ma się odnosić. Gdy chodziło o wydanie przepisów o ochronie ptaków pożytecznych dla gospodarstwa, to zasięgano zdania ciał uczonych i osób kompetentnych do osądzenia tego. Skoro znowu chodziło o regulacyę Dniestru, to Wysoka Izba nie poskąpiła na to środków pieniężnych, i nim w téj sprawie zapadnie ostateczne postanowienie, preliminowano dla Wydziału krajowego 16,000 złr. na zbadanie natury téj rzeki. Kiedy miał być budowany ten gmach sejmowy, to otrzymał Wydział krajowy kwotę 10,000 złr. na koszta zbadania, jak są wybudowane na podobny cel przeznaczone gmachy w innych krajach, ażeby i u nas rzecz ta należycie była wykonaną. Na zbadanie tajemniczych właściwości źródeł naftowych wyznaczył sejm 50,000 złr., a nikomu nie przyszło na myśl zrobić choćby najmniejszą uwagę, że ten kredyt jest zbyteczny, że to jest za wiele, i że na to szkoda pieniędzy. Otoż to mnie właśnie skłoniło, że ośmieliłem się zaproponować Wysokiéj Izbie, ażeby Wydziałowi krajowemu wyznaczyła do rozporządzenia pewną kwotę na zbadanie tajemnic narodowego ustawodawstwa Żydów (zwra-

camy uwagę czytelników na ten trafny a ważny pomysł pana T. Merunowicza). Pragnę, aby ta reforma obowiązujących ustaw, na których ma się oprzeć przyszła organizacya prawna ludności starozakonnéj, nie była apriorystyczną, bez naukowéj podstawy, nieopartą na umiejętném zbadaniu rzeczy, tylko pragnę, ażeby się opierała na fundamencie nauki.

„Chodzi mi mianowicie o to, aby dokładnie zbadano, w jaki to sposób narodowe ustawy określają władzę kahałów, o ile postanowienia narodowego ustawodawstwa Żydów zgadzają się z obowiązującemi ustawami państwowemi i krajowemi w tym względzie. Chodzi mi o to, ażeby zbadać umiejętnie i dokładnie, czy zakres władzy, jaki narodowe ustawodawstwo Żydów przyznaje duchowieństwu izraelickiemu, to jest rabinom, odpowiada prawom, jakie są przyznane w ustawodawstwie państwowém duchowieństwu innych wyznań. Chodzi mi o to, aby naukowo skonstatować, czy postanowienia austryackiéj ustawy cywilnéj co do małżeństw żydowskich zgadzają się z postanowieniami odnośnemi ustawodawstwa narodowego Żydów.

„Powziąłem bowiem to przekonanie na podstawie specyalnych studyów téj sprawie poświęconych—nie przeze mnie, ale przez specyalistów w téj rzeczy, że austryacka ustawa cywilna zupełnie się różni w postanowieniach o małżeństwie od orzeczeń Talmudu, i że ta okoliczność jest właśnie przyczyną tego objawu, iż tak znaczna ilość małżeństw żydowskich zawiera się bez uwzględnienia przepisów ustawodawstwa państwowego. Badanie odnośnych ustępów ustawodawstwa narodowego Żydów wyjaśniłoby, czego uczą w chederach, jaką tam naukę moralności wszczepiają w młodzież izraelicką, w jaki sposób uczą tam dzieci pojmować stosunek ludności żydowskiéj do współobywateli innych wyznań.

„Przyznam się, że sumiennie nie mogę przyjmować tego za prawdę, co agitacya antisemicka rozpowszechnia, co do treści orzeczeń Talmudu odnośnie do sposobu tłómaczenia stosunku Żydów do ludności innych wyznań.

„Ale w każdym razie, jakkolwiek nie przyjmuję tego bezwarunkowo za prawdę, to sądzę jednakże, że te wieści, te pogłoski, te twierdzenia, jakie się rozchodzą,—dotychczas o ile mi wiadomo, bez zaprzeczenia,—co do treści postanowień Talmudu w stosunku ludności żydowskiéj do innych wyznań, są zawsze przecież tego rodzaju, że warte są zbadania.

„Pragnąłbym także, aby wyświecona była tajemnica klątwy tak zwanéj *Chazuhim*.

„Jeżeli Wysoka Izba ograniczy się na teoretycznéj uchwale, że wypadałoby zbadać ustawodawstwo narodowe Żydów, a nie wyznaczy na to środków, aby osobistości kompetentne można skłonić do poświęcenia się studyom w tym kierunku, to oczywiście wypadnie mi ukorzyć się przed tą uchwałą Wysokiéj Izby. Lecz mam to przekonanie, że jeżeliby Wysoka Izba przyznała na zbadanie tajemniczych urządzeń narodowych żydowskich 10.000 złr., to znalazłoby się sto tysięcy, a może i milion— ażeby udaremnić te badania!...“

Musimy tu jeszcze przytoczyć dwa dalsze wyjątki z mowy p. T. Merunowicza w kwestyi tak ważnéj i tak palącéj dla Galicyi, jak kwestya żydowska. Chcemy tu przytoczyć wyjątki o usuwaniu się Żydów od służby wojskowéj, za co cały ciężar jéj spada najniesłuszniéj na ludność chrześciańską, a co niezaprzeczenie słusznie musi ją w najwyższym stopniu oburzać, i o lichwie w Galicyi.

Skoro została postanowiona obowiązkowa dla wszystkich służba wojskowa, Żydzi natychmiast poczęli się od niéj wyłamywać we wszelki sposób, z największém z tego powodu skrzywdzeniem chrześcian, którzy muszą odbywać ten ciężki obowiązek, nietylko za siebie samych, ale w dodatku i za usuwających się Żydów. Skutkiem więc tego posypało się mnóztwo petycyj, w których ludność chrześciańska upraszała o pomoc prawną w tym względzie. Sejm powziął rezolucyę, w któréj domagał się ściślejszéj kontroli nad wykonywaniem obowiązku służby wojskowéj przez ludność żydowską. Na tę rezolucyę dotąd rząd austryacki nawet nie raczył odpowiedzieć, a wiadomo bardzo dobrze, czemu to należy przypisać.

Między innemi sposobami wykpiwania się od wojska, dużo tu razy Żydzi, w warunkach najzdolniejszych do służby wojskowéj spisują sami sobie akta, że poumierali już, a rzecz pocieszna potém, jeżeli przypadkiem sukcessya się zdarzy, bo wtedy ci poumierali Żydzi zmartwychwstają tak do niéj, jakby to już na Józefata dolinie trąba dnia sądnego zagrała. Że niebagatelną krzywdę ponoszą chrześcianie z powodu usuwania się od wojska Żydów, to proszę tylko posłuchać słów p. Merunowicza o tych nadużyciach:

„W armii austryackiéj służy żołnierzy należących do narodowości polskiéj 66,722, Rusinów 78,466, a Żydów 16,216; czyli Polaków 27 na tysiąc, Rusinów 25, a Żydów tylko 12 na tysiąc.

„Stosownie zatém do tych cyfr, powinien też być zachowany odpowiedni stosunek w wojsku, gdy tymczasem znajdujemy tam Polaków 75 z każdego 1000 ludności, Rusinów 90 na tysiąc, a Żydów tylko 19 na tysiąc. Polaków jest zatém o 8, a Rusinów o 5 na każdy tysiąc więcéj niż wypada, gdy za to Żydów jest mniéj o 21 z każdego tysiąca.

„Jeżeli teraz w stosunku do ludności roczny pobór w Galicyi 14,768 ludzi, to Żydzi powinni dostarczać stosunkowo do swéj ludności 1,600 ludzi kontygensu, a dają go tylko 800, to jest połowę. Żydów powinno służyć w armii w Galicyi 14,000, a tymczasem służy ich niecałe 7,000. W myśl zatém postanowień ustawy o poborze wojskowym, który orzeka, iż w razie niestawienia się do poboru popisowego, najbliższy numer losowy staje w jego miejsce, to wynika ztąd, że ludność chrześciańska w Galicyi dostarcza wojska o 7,000 więcéj swych synów w zastępstwie Żydów, usuwających się od spełnienia tego obowiązku.“

(*D. n.*)

Nieco o ulepszaniu zwierząt rolniczych.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 49).

Dowodem, że wpływ samca na jego młode jest ten sam co samicy, są wszelkie muły, czyli z francuzka bastardami nazywane zwierzęta, których ojciec był jednego gatunku, a matka drugiego pokrewnego. Wpływając na samca w czasie wytwarzania się w nim jego nasienia, wpływa się niewątpliwie na przymioty jego młodych. To samo tycze się wpływów doznawanych przez samicę od chwili jéj zapłodnienia. Po kogucie i kurze 4-palczatych zdarzają się kurczęta 5 palczate, a po tryku i owcy krętowełnistych jagnięta prostowełniste. Przyczyny tych odrodzeń, czyli tego wyrodztwa nie mogą leżeć w ustroju rodziców ani w postępowaniu z młodemi po ich urodzeniu. Przyczynami tego wyrodztwa muszą być okoliczności działające na rodziców. W tym przypadku jedną jest przyczyna pomnażająca liczbę członków, a drugą niedostarczająca tłuszczu skręcającego wełnę.

Zarodek samca razem z przyjmującém go jajkiem samicy może w chwili ich połączenia się ważyć u różnych zwierząt od kilku do dwudziestu kilku miligramów. Przypuśćmy, że waży w pierwszéj chwili 40 miligramów zarodek zwierzęcia, które w chwili urodzenia swego waży 100 funtów, czyli 40 kilogramów. W tym przypadku urosł on w swym stanie płodowym tysiąc razy więcéj niż ważył pierwotnie. Następny wzrost zwierzęcia nie jest w żadnym jego wieku, ani w czwartéj części tak mocny.

Dziecinny wiek zwierząt ssących, w którym one jeść nie umieją, można podług tego wieku ptaków zwać ich *wiekiem puchowym*. Wiekiem puchowym owadów jest czas, w którym są pędrakami lub gąsienicami.

Czas życia od końca wieku puchowego do chwili objawu popędu płciowego jest *wiekiem odrostkowym*. Zwierzęta tego wieku są *odrostkami*. Nazwa *jałownik* oznacza tylko odrostki bydła, a nie oznacza odrostków innych zwierząt.

Po wieku odrostkowym następuje czas pełnéj płodności czyli *młodości zwierząt*. Z wiekiem tym kończy się ich wzrost osobnikowy i *dojrzałość*. Następcą dojrzałości jest zmniejszanie się płodności coraz większe aż do końca, którym jest *zgrzybiałość*.

Ciężar wielkiéj rassy cielęcia nowo narodzonego wynosi najmniéj 100 fnt. Wzrost jego dzienny w wieku puchowym może wynosić 5 fnt. Jeżeli tak samo 5 funtowy jest codzienny przybytek jego wagi w wieku odrostkowym, jest on w tym wieku o wiele mniejszy niż był w puchowym wieku cielęcia. W wieku puchowym przybywało dziennie pierwotnie 5% jego wagi. W pierwszym dniu odrostkowym ważyło ono 200 fnt. i przybyło go w tym dniu o 5 fnt., a zatém o 2,5% tylko, czyli o połowę mniéj niż w pierwtzym dniu puchowym. Oczywistém jest, że choćby w młodości swojéj rosło codzień o 5 fnt., wzrost ten byłby stosunkowo maleńkim i powolnym w stosunku do jego wzrostu w wieku puchowym.

Z powyższych rozpatrywań jest widoczne, że niektóre ulepszenia zwierząt pod zagrożeniem zupełnéj bezskuteczności środków w tym celu użytych, muszą się poczynać w czasie zapłodnienia zwierząt, czyli w czasie tworzenia się w samcu jego nasienia, a w samicy jéj płodu. Inne mogą trwać dłużéj, chociaż poczynać się mogą od działania na płód. Czasem właściwym dla niektórych innych ulepszeń jest czas odrostkowy. Wiek dorosły jest do wszystkich ulepszeń spóźniony.

§ 11. Ulepszanie zwierząt przez ich hodowlę stajenną.

Stajenną hodowlą zwierząt jest utrzymanie ich w zależności od ludzi pod względem miejsca ich pobytu w każdéj porze doby i roku, pod względem ilości i jakości karmy i pod względem zapładniania samic przez samców. Staw nie jest stajnią. Ryby doznawałyby w nim hodowli stajennéj, gdyby były z ręki żywione, do rozpłodu dobierane i powstałe młode przynajmniéj w ich wieku puchowym strzeżone od ich nieprzyjaciół.

Skuteczność hodowli stajennéj leży z jednéj strony w zależności narzuconéj zwierzętom, z drugiéj strony chroni zwierzęta lądowe od słoty, zimna, upału i owadów im szkodliwych.

Nie w tym stopniu jak pies, ale w dostatecznym do wielkiego polubienia ich stają się człowiekowi przychylnemi i posłusznemi nietylko samice, ale nawet samce rozpłodowe wszystkich pojętnych zwierząt rolniczych. Nie potrzeba postępowania wyjątkowego i zdolności mistrzowskiéj do uczynienia zwierząt sobie przychylnemi. Piszący zna córkę rolnika zagrodowego, którą, acz nigdy menażeryi dzikich zwierząt nie widziała i nie uczyła się obłaskawiania ich, słucha każde zwierzę, wzięte przez nią w opiekę. Pierwszą była nędzna koza, nieprzychylna ludziom, chuda, niemleczna i rogami zaczepna i odporna na wszelkie zbliżenie się do niéj. W parę miesięcy stała się jak pies posłuszną 14 letniéj dziewczynce, dojną, mleczną i gładką. Młody kot, opuszczony i znędzniały, doznawszy jéj litości i opieki wyrósł w tęgiego kocura, który bez wołania i z czystéj przyjaźni towarzyszył jéj w każdéj porze roku w pole i do lasu i gdzie ją dostrzegł, miauczał do niéj i jéj tylko wyskakiwał na ramię, nie dając się ująć komu innemu. Krowa kopaczka i kupiony ogier roboczy, przyjmujący nowego opiekuna i pana swego kąsaniem i kopaniem zmieniły w rękach bezbronnéj dziewczyny swoje zwyczaje i stały się jéj posłusznemi. Dzisiaj jest ta dziewczyna żoną i pracowitą gospodynią. Wróbel młodziutki, odebrany chłopakom, niszczycielom gniazd ptasich, zamiast owadów szkodliwych, wyrósł w jéj rękach w ptaszka przedziwnie przychylnego swéj pani i umiejącego ją odróżnić od innych osób. Tych dziwów przychylności zwierząt dla ludzi dokonywa tylko karmienie i pojenie z ich ręki.

Zależnie od stopnia uwagi i dobréj woli hodującego psuje lub ulepsza zwierzęta stajenna ich hodowla. Ona je czyni przychylnemi człowiekowi lub przeciwnie jego przeciwnikami. Na pamiętnik niezdarności zasługuje rolnik, którego konie jego chowu kąsają, kopią i są nieposłuszne, buhaje ludzi bodą i nie cierpią ręki, która ich obsługuje i karmi. Wstydzić się powinien koniarz, któremu młody koń jego chowu rzuca się, kiedy go pierwszy raz dosiada lub zaprzęga.

Bez karmienia z ręki nie można zwierząt pod żadnym względem ulepszać. Bez karmienia z ręki nie można je przyzwyczaić do karmy sztucznéj, mieć mleczne samice, dobierać do rozpłodu wyprobowane w ich użyteczności i doskonalić je pod jakimkolwiek względem.

Jedwabniki, hodowane na morwach i zabezpieczone siecią od pożarcia ich przez ptaki, mają pod gołém niebem dosyć światła, czystego powietrza, karmy i spokoju podczas swego snu. Ich śmiertelność jest mniejsza niż jedwabników hodowanych w budynkach i strzeżonych niemi od słoty i zimna, a karmionych z ręki. Pod względem wielkości kokonów i jakości jedwabiu jest stajenna hodowla jedwabników o wiele wdzięczniejsza od hodowania ich pod gołém niebem.

Swojskie kury i kaczki celują płodnością. One znoszą 4 do 5 razy więcéj jaj niż znosi kuropatwa, dzika krewniaczka kury i kaczka dzika, zupełna siostra kaczki stajennéj. Samce stajenne zapładniają rocznie kilkanaście do kilkadziesiąt swych samic, bez szkody w krzepkości swojéj i zdrowiu. Dzicy ich bracia zapładniają jednę, najwyżéj kilka swych samic i są płodni w jednéj tylko porze roku, mianowicie na wiosnę lub w jesieni. Samce stajenne, strzeżone od słoty i zimna, są przy mierném karmieniu i mimo natężenia w robocie, cały rok i w każdéj jego porze płodne. Wielka część zwierząt stajennych dostaje karmę mniéj pożywną od dzikiéj i natęża się w robocie aż do pocenia się w ciepłości pospolitéj. Jukimże sposobem jest płodniejsza niż dzicy jéj bracia i krewniacy? Ochrona od słoty, zimna i nagłych zmian ciepłości i wilgoci czyni zwierzęta produkcyjniejszemi pod względem każdego ich płodu, własnego wzrostu zatém. mleczności, tuczności i porastania rogowatemi płodami odzieżnemi.

Każda rassa stajenna wyradza się i psuje wielostronnie, kiedy skazaną zostaje na życie pod gołém niebem, znoszenie słoty, upału, nagłych zmian ciepłości i wilgoci i wystawioną na napaść owadów.

Ciepłość nizka, ale mało lub powoli zmieniająca się szkodzi produkcyjności zwierząt mniéj niż nagła a częsta przemiana ciepłości łagodnéj w znacznie od niéj niższą lub wyższą. Dobrze jest pamiętać, że zwierzęta hoduje się nietylko dla ich życia. Niedosyć jest hodować je, aby żyły, trzeba aby produkowały pożytki wzrostem swoim, płodnością swoją, mlecznością, tuczeniem się, albo robotą. Wytrzymałości rycerskiéj na niewygody nie żąda się od nich. Korzystniéj jest stracić zwierzę, niezdolne znosić niewygody i zastąpić je nowém niż posługiwać się mało produkcyjném, ale wytrwałém na niewygody. Koń kozacki jest tani w utrzymaniu. On przespi się w zaspie śniegu lub w błocie bez szkody w swém zdrowiu. Koń stajenny nie zniesie tych niewygód. Do roboty jest korzystniejszy koń wymagający wygody i który mając je robi dwa razy tyle, co może w tych samych warunkach koń kozacki. Lepiéj jest kupować co kilka lat dobre konie robocze i pielęgnować je starannie, niż mieć dwa razy tak długo konie wytrzymałe na niewygody, nieistniejące w kulturze wyższéj, a o 60% mniéj robocze. Potrzeba wystawiania zwierząt na niewygody i cierpienia jest wyjątkiem w korzystaniu z ich życia, a nieustanną potrzebą jest żądanie od nich ich płodów.

Im zwierzę jest młodsze tém więcéj potrzebuje ochrony od słoty, zimna, upału, nagłych zmian ciepłości i wilgoci i od owadów. W prawdzie téj nie ma wyjątku. Gęsi są ptakami wodnemi. Tłuszczowe gruczoły zabezpieczają ich pióra i skórę od zmoknienia w wodzie i słocie. Mimo to szkodzi im długa słota w ich wieku puchowym.

Słota studzi, choćby jéj ciepłość była pospolitą lub wyższą od ciepłości pospolitéj. Ona studzi przez parowanie wody kosztem żywotnego ciepła zwierzęcia, doznającego słoty. Kropienie wodą żywéj skóry studzi ją więcéj niż prąd powietrza o 10 stopni zimniejszego od téj wody. Jednodniowy deszcz zimny w maju zabija wiele piskląt ptasich, którym kilka zimniejszych od niego nocy majowych wcale nie szkodziło.

Stopień ochrony od słoty, nadmiaru, niedostatku lub nagłych zmian ciepłości, ma wielki wpływ na ilość i jakość rogowatych części zwierząt. Wszystko co wpływa na oddychanie zwierząt wpływa mocno na cały ich ustrój żywotny. Na oddychanie zwierząt wpływają ich wiek, płeć, płodność i wczesne ubezpłodnienie, ciepłość, wilgoć i ich zmiany. Dowodem tego większe i mocniéj zabarwione płody rogowate zwierząt dorosłych niż znajdujących się w wieku puchowym, samców płodnych niż ubezpłodnionych lub samic, żyjących pod gołém niebem niż utrzymanych stajennie.

W Wieliczce w Galicyi, w kopalniach soli, używano koni do wożenia ciężarów, dokąd nie zaprowadzono machin parowych.

Konie spuszczone windą do kopalni nie wychodziły z niéj przed końcem życia swego. Źrebięta urodzone i wyrosłe w kopalni były dotąd bezszerstne lub bardzo skąpo szerścią porosłe, dokąd żyły w kopalni. Szerść ich i włosień, o ile ich miały, były krótkie i miękkie. Odrostki z tych źrebiąt wydobyte na wierzch porastały z czasem szerścią sobie właściwą. Przyczyną ich bezszerstności w kopalni była ciepłość w kopalni jednostajna w każdéj porze roku i doby. *(D. c. n.)*

ROZMAITOŚCI.

Wapnienie stawów. Zdarzają się ryby umierające pod wpływem trapiących je pasożytów. Rybostan taki należy po prostu wytępić i zastąpić zdrowym, Innego środka nie ma do pozbycia się tego zła. Inną rzeczą jest pozbycie się żyjątek szkodliwych rybom, a żyjących samoistnie. Staw niemi zanieczyszczony należy po wyłowieniu ryb zatruć wapnem gryzącém. Woda wapienna zabija wprawdzie niewyłowione ryby, ale razem z niemi wszystkich ich wrogów. Po kilku tygodniach jest woda stawu zatrutego wapnem napowrot zdrowa i zdatna dla ryb.

Trociny jako ściółka. Używanie trocin drzewnych na ściółkę, próbowane w Ameryce upowszechniło się z powodu doskonałego wsiąkania w nie wilgoci odchodów, zatrzymywania dobrze tworów nawozowych i spiesznego następnie gnicia ich drzewnika. Użyteczność trocin na ściółkę, szczególnie dla koni okazała się tak wielką, że w miejscach, gdzie mogą być tanie, umyślnie do tego celu zostają wyrabiane.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 10 grudnia 1881 r.

Na początku tygodnia mieliśmy dość zimne powietrze, nocami bywały przymrozki i zdawało się, że zima na dobre się rozpoczęła. Już przecież w drugiéj połowie tygodnia znowu odwilż nastała.

Usposobienie w handlu zbożowym było w ostatnich dniach z powodu małéj zwyżki cen w Ameryce cokolwiek mocniejsze, mało przecież jest widoków na stałe polepszenie się interesu. W Nowym-Yorku początkowo ceny cokolwiek się podniosły, następnie przecież znowu zastój zapanował. Wedle ostatniéj depeszy notowano na pszenicę loco dol. 1,43½, na styczeń dol. 1,44¾, na luty dol. 1,47½ w stosunku do dol. 1,40, dol. 1,43¾ i dol. 1,46¾ za buszel przed 8 dniami, za kukurydzę 71 cts. do 69 cts. pr. bll., mąka zaś pozostała bez zmiany. Zapasy kontrolowane Stanów Zjednoczonych znowu się zmniejszyły i wynosiły:

26 listopada 1881	19,800,000 b. pszenicy	i	20,500,000 k. kuk.
19 listopada 1881	20,600,000 b. pszenicy	i	22,500,000 b. kuk.
27 listopada 1880	24,600,000 b. pszenicy	i	16,680,000 b. kuk.

Wywozy amerykańskie w ostatnim tygodniu z portów atlantyckich do Anglii wynosiły 87,500 kwr. w stosunku do 94,000 kw., do kontynentu 40 000 kwr. w stosunku do 50,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 175,000 kwr. w stosunku do 100 000 kwr., razem 302,500 kwr. w stosunku do 244,000 kwr. pszenicy. Wywóz kukurydzy do Anglii i do kontynentu wynosił 105,000 kwr. w stosunku do 155,000 kwr. przeszłego. tygodnia. Na targach angielskich brak było wyborowych gatunków, natomiast dowóz poślednich gatunków był obfity, lecz sprzedaż tychże była trudna. Na targach prowincyonalnych francuzkich odbyt pszenicy z powodu zbyt szczupłego zaofiarowania bardzo łatwy. Na giełdzie terminowéj paryzkiéj mocniejsze wyrobiło się usposobienie. Belgia i Hollandya miały spokojny interes konsumcyjny, przyczém pszenica w dobrym pozostawała popycie; żyto zaś było zaniedbane. Nad Renem i w południowych Niemczech był na gotowy towar trudny odbyt. W Austryi i Węgrzech dowozy były małe i płacono wyższe ceny. Na placach eksportowych północno-niemieckich z powodu braku odbytu brak też było chęci do kupna.

W Gdańsku spokojne panowało usposobienie, ceny pozostają prawie bez zmiany, przedewszystkiém chętnie kupowano szkliste gatunki pszenicy, podczas gdy biała pszenica więcéj była zaniedbana.

Na naszym placu dowozy były nie wielkie, usposobienie było dość dobre, lecz ceny z powodu obniżki na innych targach i u nas nieco się obniżyły.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—133 fun.	175—215 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „	190—205 „
„	129—131 „	205—210 „
Pszenica jasna	123—128 „	205—215 „
„	129—133 „	215—220 „
Żyto tranzito	115—128 „	155—165 „
„ krajowe	115—123 „	158—163 „
„	128—130 „	165—168 „
Jęczmień ruski		130—150 „
„ krajowy		140—155 „
Owies ruski		130—145 „
„ krajowy		145—155 „
Groch na paszę		140—160 „
„ kuchenny		165—180 „
„ Victoria		170—200 „
Rzepak grubo ziarnisty		235—245 „
Rzepik		215—240 „
Rydz (lnica)		200—210 „

W Hamburgu na okowitę słabsze panowało usposobienie, a ceny nieco się obniżyły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 37½ mr., w beczkach tel quel 30¾ mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych:

na grudzień	42	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,18	przy kursie 220.
na grudzień-styczeń	42		„ 1,18	
na kwiecień-maj	41½		„ 1,17	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	214.45	Mrk.
Pszenica grudzień	228.50	„
kwiecień maj	226.00	„
New-York	1.430	„
Żyto loco	185,00	„
grudzień	182.70	„
kwiecień-maj	170.00	„
maj-czerwiec	168.00	„
Olej rzepakowy, grudzień-styczeń	57.00	„
kwiecień-maj	57.70	„
Okowita loco	48.90	„
grudzień	49 90	„
kwiecień-maj	50.90	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 3 (15) Декабря 1881.